

JANUSZ HAJKOWSKI

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, więzienie na Zamku Lubelskim, ekshumacja, egzekucja niemieckiego dowódcy więzienia na zamku, egzekucja hitlerowskich zbrodniarzy na Majdanku

Więzienie na zamku i egzekucja dowódcy zamku na Majdanku

Wejście na Stare Miasto od zamku inaczej wyglądało. Nie było tego wiaduktu. Tam było podejście takie, że po kocich łebkach się chodziło. Było głębsze podejście, wybudowane chyba w latach pięćdziesiątych. Nie pamiętam, ale chyba tak. Przed samym zamkiem stał duży budynek trzykondygnacyjny i to chyba był budynek administracyjny, gdzie jest administracja. I ten budynek został wyburzony, kiedy to wejście pobudowano. A sam zamek lubelski pierwszy raz zwiedzałem, zwiedzałem, jak z chłopakami byliśmy już w 1944 roku. Myśmy już chodzili po pustych pomieszczeniach. Do tej pory widzę ten zakrwawiony filar w kaplicy Świętej Trójcy, z wybitymi dziurami, bo tam były egzekucje. Myśmy tam z chłopakami chodzili jako szczeniaki. Pamiętam te bizantyjskie malowidła i tam jest filar. Później już nie byłem nigdy w tej kaplicy, pamiętam to z roku 1944, bo miałem wtedy już siedem lat, to już dobrze pamiętam. To było coś makabrycznego. Pamiętam ten potężny grób przed zamkiem od Podwala, i ten drugi na kirkucie. Pamiętam ekshumację z kirkuta, pamiętam ekshumację spod zamku tych pochowanych więźniów. Mało tego - w 1944 roku, to była chyba jesień, i jesienią była egzekucja, bo złapano dowódcę zamku. I ja byłem na jego egzekucji. Myśmy od zamku szli pieszo, Starym Miastem, Zamojską, Męczenników Majdanka, aż na Majdankę, i na terenie obozu powieszono drania. Jeszcze pamiętam, jak chłopaki starsi kazali go za nogę wziąć, i go ruszyć na szczęście. Ja go ruszyłem, aż się pokołysał. Było wtedy błoto jak cholera na Majdanku. Brałem udział jako widz w tej egzekucji, i całą tą drogę przeszedłem. Pamiętam, że gdzieś na wysokości kurii biskupiej, jakiś żołnierz, chyba oficer, nie zwróciłem uwagi, zdjął mu czapkę, temu Niemcowi, i mu odpiął jakiś tam sznurek, bo miał na czapce. Taki ozdobny. Bo to był jakiś oficer chyba wyższy rangą. Zdjął mu to, odpiął mu to, i czapkę włożył na głowę. To pamiętam, takie szczególiki pamiętam, byłem bardzo ciekawskim chłopakiem, i uczestniczyłem w tym. Chyba w latach

sześćdziesiątych byłem w sanatorium, chyba gdzieś w jeleniogórskim, w Cieszynie, grałem z ludźmi w brydża, każde sanatorium, to był brydż, obowiązkowo, nie wódka, nie jakieś tam, tylko brydż. Szukałem zawsze czwórki do brydża, i graliśmy w brydża. I opowiadałem to wydarzenie o egzekucji tego dowódcy zamku lubelskiego. I facet od stołu, kumpel, brydżysta, mówi: „Janusz, ja też tam byłem wtedy” Ale nie znałem tego człowieka, bo był dużo ode mnie starszy, ze trzy, ze cztery lata, ale też był z Lublina. Mówi: „Ja też w tym uczestniczyłem, to już jest nas dwóch, którzy widzieli tą egzekucję na Majdanku” Ja tą egzekucję widziałem, i ja ją pamiętam. Był taki szpaler, zamknięty, czworobok żołnierzy, a on w środku siedł, był prowadzony w środku. Dwóch żołnierzy było obok niego, chyba żołnierzy, tego nie pamiętam tak ze szczegółami, ale spod samego zamku szło wszystko. Ludzi było dużo, bardzo dużo, to były tłumy ludzi. To była egzekucja kata, który miał niejednego człowieka na sumieniu, który może sam nie strzelał, ale wydawał polecenia do strzelania. Tylko on jeden był. To był 1944 rok, jesień, wczesna jesień, bo pamiętam, że jeszcze było ciepło. Tak jak pamiętam, że jak Wałdowski zginął, to też było ciepło, ale wcześniej, bo jeszcze byli Niemcy, jeszcze Niemcy nie uciekli z Lublina. Wałdowski zginął wtedy, kiedy jeszcze była okupacja. Za okupacji, a tego już po wyzwoleniu [powieszono]. Pierwszy raz widziałem egzekucję na żywo. Zrobiło to na mnie wrażenie. Później w mojej dalszej pracy zawodowej niejednego wisielca zdejmowałem, ale to już nie to. Tu widziałem żywego człowieka, ja za nim siedłem, i widziałem jak mu założono pętlę, jak platforma odjechała, a on zawisł. To było zupełnie co innego. To jak na filmach pokazują, faktycznie, że on jeszcze rzucał tymi nogami. Pamiętam te jego ruchy jeszcze. To ciało jakoś tak się zwijało, jak wąż, a później zawisł sobie spokojnie. No i ludzie się już rozchodzili, koniec.

Data i miejsce nagrania	2020-12-02, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"